Cena 300 Mk.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 7000 Mk.
Z odnoszeniem do domu 8500 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową 9000 Mk.
Zagranicą 18000 Mk.
Cena pojed. egzemplarza 300 Mk.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz non. lub jego miejsce na str. 1.2.3. m. 1000., w tekście m. 750
Nekrologi 1000 mk. zwyczajne 500 m.

Adres Redakcji i Administracji
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 9
Otwarta od 9—12 i od 2—6 po poł.

№ 91 (7426). Wtorek, dnia 24 Kwietnia 1923 r. Rok XXXI

TELEGRAMY.

Uroczystości 3-go Maja.

WARSZAWA (AW.) 23. Towarzystwo literatów i dziennikarzy podjęło inicjatywę stworzenia podkomitetu przyjęcia zagranicznych dziennikarzy przedstawiciele literatury i sztuki, którzy przybędą do Polski w związku z odsłonięcie pomnika ks. Józefa Poniatowskiego oraz przyjazdem marszałka Focha. Podkomitet ten powstanie jako organizacja pomocnicza przy komitecie budowy pomnika ks. Józefa i wejdzie w kontakt z komitetem przyjęcia marsz. Focha. Oprócz Tow. Literatów i dziennikarzy w skład podkomitetu wchodzą: Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, Szkoła Sztuk Pięknych i Polskie Towarz. Artystyczne.

Czesi o mowie gen. Sikorskiego.

PRAGA (AW.) 23. „Venkow" podając streszczenie mowy prezydenta Sikorskiego w Poznaniu zaznacza, że mowa ta pozyskała uznanie wszystkich polaków włącznie prawicy, Dziennik życzy powodzenia Polsce w dziele odniemczenia Poznańskiego, podkreślając, że pozostawienie w kraju kolonistów, którzy optowali na rzecz Niemiec, byłoby niezgodne z prestige'em państwa.

Ameryka przeciwko mordom Sowieckim.

LONDYN (AW.) 23. „Manchester Guardian" pisze: cofnięcie wizy przez Hughes'a—Kalimny jest spowodowane stracenie prałata Butkiewicza. Morderstwo to pisze — wspomniana gazeta — jest z punktu widzenia amerykańskiego największym błędem dotychczas popełnionym przez bolszewików. Dotychczas w Ameryce nie są wiadome przyczyny i powody antyklerykalnego stanowiska Rosji. Wrażenie jednak, jakie zapanowała w Ameryce po morderstwie jest bardzo ujemne.

Sobór żywej cerkwi.

MOSKWA (AW.) 23. Na dzień 29 kwietnia „Żywa Cerkiew" zwołała t. zw. „Rosyjski Sobór Pomiestny". Sobór ten składać się będzie z 500 delegatów, z których 250 — wyznaczonych przez Sowietów, pozostałych 250 — wybranych z pośród członków „Żywej Cerkwi".

Istnieje przypuszczenie, że w związku z soborem proces patrjarchy Tichona zostanie znowu odłożony. A to z tego względu że Sowiety nakazały kierownikom „Żywej Cerkwi", aby „Sobór Pomiestny" potępił Tichona i pozbawił go godności patrjarchy. W ten sposób w opinji publicznej przygotowaną była droga do osadzenia patrjarchy Tichona.

Przeciwko faszystom włoskim.

RZYM (AW.) 23. Donoszą oficjalnie — o powstaniu nowego ugrupowania politycznego, w skład którego wejdą ci z pośród „Popularów", którzy przeciwstawiają się Dom Sturzy w jego walce z Mussolinim. Nowe ugrupowanie przyjęło nazwę „Partji Ludowo-Narodowej".

Wydalenie monarchistów rosyjskich z Estonji.

BERLIN (A.W.) 23. Organ emigracji rosyjskiej w Berlinie „Dni" zamieszcza artykuł o wydaleniu monarchistów rosyjskich w Estonji. Rząd estoński polecił grupie emigrantów rosyjskich opuścić Estonję. Zarządzenie to zostało spowodowane wykryciem w Rewlu organizacji monarchistycznych, utrzymujących stosunki z Wranglem i Markowem II, od których otrzymywały środki i wskazówki. Regularnie wysyłani byli z Rewla przez organizację kurjerzy do Berlina i Białogrodu ze sprawozdaniami z działalności grupy monarchistycznej w Estonji. Monarchiści pracowali konspiracyjnie pod osłoną firm handlowych, oraz towarzystwa dobroczynności. Biały Krzyż. Działalność organizacji uznaną została przez rząd rewelski za szkodliwą dla kraju i członkom jej nakazano wyjechać z Estonji. Jako wydalonych wyliczają, byłego gubernatora kijowskiego hr. Ignatjewa, generała Konsensterna, generała Wasilkowskiego, generała Wolffa, pułkownika von Wahla (przedstawiciela W. Księcia Cyryla Włodzimierzowicza) pułkownika Agapowa (przedstawiciela Wrangla), pułkownika Wasiljewa, oraz innych; ogółem wydalono 12 osób. Pułkownik Wasiljew, jak mowią, zostaje wydalony za pozostawanie na służbie wywiadowczej jednocześnie angielskiej, estońskiej i bolszewickiej.

Gen. Le Rond we Lwowie.

LWOW (A.W.) 23 22 b.m. wieczorem przyjeżdża do Lwowa generał Le Rond. Na dworcu będzie oficjalne przyjęcie. Generał zabawi we Lwowie przez poniedziałek i wtorek, zwiedzi Muzeum i Panoramę Racławicką. Generał Le Rond będzie gościem ogniska oficerskiego i Towarzystwa Przyjaciół Francji. W środę wyjeżdża generał Le Rond do Bukaresztu.

Prześladowanie religji w Sowietach.

BERLIN (A.W.) 23 Według wiadomości z Moskwy arcybiskup Antonin — głowa t. zw. „żywej cerkwi" popieranej przez rząd sowiecki rozesłał cyrkalarz do podwładnych organów, nakazujący zwołanie soborów prowincjonalnych, na których postawiona zostanie sprawa usunięcia patrjarchy Tichona. Cyrkularz powiada, że Tichon powinien być usunięty i ekskomunikowany jako „wróg rewolucji i rządu sowieckiego" ustanowionego przez Boga. 1

Władze naczelne kościoła sowieckiego rozesłały ponadto kwestjonarjusz do duchowieństwa prawosławnego z następującemi zapytaniami:

1) Jaki jest Wasz stosunek do rewolucji socjalnej i do rządu Sowietów?

2) Co myślicie o reformie cerkwi podjętej przez grupę duchowieństwa stowarzyszoną w t. zw. „Żywej Cerkwi"?

3) Co myślicie o dawnym patrjarsze Tichonie?

Cel tych pytań jest oczywisty. Duchowni, którzy wypowiedzą się w sensie niepomyślnym dla rewolucji socjalnej i zapatrywań rządu sowieckiego — zostaną usunięci.

Lenin.

BERLIN (A.W.) 23 „Poslednija Izwiestja" publikują rozmowę z jednym z lekarzy wezwanych do łoża Lenina, który opowiada charakterystyczne szczegóły dotyczące pieczołowitości z jaką komuniści otaczają swego wodza. Rząd sowiecki pragnąc za wszelką cenę uratować życie. Lenina wezwał najwybitniejszych specjalistów - lekarzy narodowości rosyjskiej, niemieckiej szwedzkiej i norweskiej. Honorarjum za jedną wizytę u łoża Lenina wynosi 1000 fnt. szterlingów czyli 226 miljonów mk. pol. Lekarze poddani są ostremu regulaminowi wewnętrznemu, nikt z nich niema prawa wstępu do Lenina bez przepustki podpisanej przez naczelne władze czerezwyczajki. Przepustka kontrolowana jest przez tajnego agenta u wejścia, a po wyjściu lekarz musi ją zwrócić. Zdarza się, że jeden i ten sam lekarz musi 3 razy dziennie wyrabiać przepustki dla badania Lenina. Według opinji lekarzy Lenin może być uważany za wzór chorych, gdyż bez szemrania spełnia wszystkie ich polecenia. Jedyną dystrakcją w monotonnym życiu chorego jest głośne czytanie, którem zabawia go jego żona. Paraliż Lenina postępuje bardzo powoli i trwać może miesiącami. Nie jest jednak wykluczone, że nagła komplikacja wewnętrzna położy kres życiu wodza rewolucji rosyjskiej.

Wywiad z prof. Bourgeois.

KRAKOW (A.W.) 23 „Goniec Krakowski" zamieszcza wywiad z prof. Emilem Bourgeois, jednym z najznakomitszych historyków francuskich, który piastuje wysokie godności naukowe, będąc profesorem historji w Sorbonie, oraz w Wyższej Szkole Nauk Politycznych w Paryżu i członkiem Institut de France. P. Bourgeois jest jednym z gorących pionierów zbliżenia polsko - francuskiego i współpraca jego jest szczególnie wysoko ceniona w Tow. Francusko - Polskim, które zalicza go do najbardziej energicznych

swoich członków. P. Bourgeois w sposób następujący opisał działalność Towarzystwa France - Pologne.

„Towarzystwu France - Pologne chodzi jedynie o zbliżenie polsko - francuskie na terenie ekonomicznym i intelektualnym, Nie uprawia ono zupełnie polityki. Pod dziedzinę intelektualną podpadają kwestje nauki. literatury i sztuk pięknych. Dążąc do zbliżenia polsko - francuskiego na terenie szkolnym, wysłaliśmy w roku ub. wycieczkę studentów francuskich do Polski. Przywieźli oni z Polski jaknajmilsze wspomnienie. Obecnie w szkołach naszych urządza się konferencje o Polsce, szerzy się propagandę wśód młodzieży celem zaznajomienia ich ze sprawami polskiemi. W Nancy zorganizowano kursy języka polskiego, które cieszą się dużą frekwencją. Zajęliśmy się także stworzeniem komisji wydawniczej, która ma zapoznawać Francję z dziełami polskimi. Komisja ta wydała już tłomaczone na język francuski „pamiętniki Paska“ Zamierzone jest wydawanie corocznie 2 tomów i to nietylko z działu polskich klasyków 16 i 17 wieku, lecz i autorów nowożytnych, a nawet współczesnych. Za 2 miesiące wyjdzie z druku korespondencja prywatna Adama Mickiewicza w tłomaczeniu jego syna Władysława.

List z Górnego Sląska.

(Od własnego korespondenta).

Katowice w kwietniu.

General Le Rond. znany, przyjaciel Polski i dawniejszy przewodniczący międzysojuszniczej Komisji rządzącej i plebiscytowej na Górnym Sląsku bawił w ubiegłą niedzielę w Katowicach, uroczyście podejmowany przez władze i ludność polską. Na cześć zasłużonego generała francuskiego gmachy publiczne i wiele domów prywatnych udekorowano sztandarami polskimi i francuskimi. Gdy na stację zajechał pociąg nadzwyczajny, wiozący generała, orkiestra wojskowa zagrała Marsyljankę, a kompanja honorowa 73-go pułku piechoty sprezentowała broń. Na dworcu powitał generała poseł Korfanty w otoczeniu wojewody Szultisa, generała Horoszkiewicza, prezydenta miasta Katowic i grupy kobiet w strojach wiejskich, poczem w poczekalni I klasy odbyło się powitanie przez marszałka Sejmu śląskiego p. Wolnego. Krótko potem odbyła się wielka rewja wojsk, towarzystw sokolich, śpiewackich, skautów, b. powstańców itd. Wieczorem na cześć dostojnego gościa odbył się w salonach starostwa wielki raut, wydany przez Wojewodę. Z Katowic wyjeżdża gen. Le Rond do Krakowa, gdzie senat uniwersytetu Jagiellońskiego nada mu stopień doktora honoris causa.

Prasa niemiecka w wizycie generała Le Ronde upatruje coś więcej, niż jedynie podróż po beret doktorski i w zwykły u niej faryzeuszowski sposób alarmuje świat wieściami o rzekomych tajnych przygotowaniach do powstania polskiego na Sląsku Opolskim, wywołując takiemi, oczywiście endecyjnie zmyślonymi pogłoskami zrozumiałe zaniepokojenie w całym kraju. Według tych pogłosek Polacy rzekomo oderwać chcą od Niemiec część przyznanego im terenu z miastami: Bytomiem, Gliwicami, a nawet Opolem. Posłowie niemieccy do Sejmu śląskiego uważa i nawet zastosowne w sprawie tej zainterpelłdować Wojewodę śląskiego, który oczywiście stwierdził całą bezpodstawność ich obaw, jak również stwierdził to samo polski konsul generalny w Bytomiu. Nie potrzeba zresztą długiego tłomaczenia, że Polska na tak niebezpieczny eksperyment, jak wywoływanie powstania na terenie niemieckim lub zbrojną aneksję przyznanej Niemcom części Sląska puszczać się nie może.

Zdaje się raczej, że rozsiewaniem tego rodzaju tatarskich wieści Niemcy odwrócić chćą tylko uwagę od własnych zbrojeń na Sląsku i od terroru, uprawianego tam dotąd na ludności polskiej. Stwierdzonem jest bowiem, że w ostatnim czasie Niemcy w niebywały dotąd sposób wzmocnili załogę wojskową na Górnym Sląsku. Wzdłuż całej granicy rozlokowali silne oddziały wojskowe z artylerją, tankami i pociągami pancernymi, chociaż według traktatu wersalskiego tego rodzaju ciężkiej broni Niemcom utrzymywać nie wolno. Stwierdzono oprócz tego wzmożony ruch tajnych oddziłów wojskowych w rodzaju band orgeszowych które odbywają regularne ćwiczenia wojskowe i znowu bardzo niemiłe dawają się we znaki ludności polskiej.

Bo terror niemiecki na Sląsku Opolskim rozkwitł na nowo. Rubryka ta prawie. że nie schodzi z łamów pism polskich. Rzecz nie do uwierzenia, ale tem znamienniejsza, bo prawdziwa, podczas, gdy rodacy nasi po tamtej stronie z obawy przed brutalnością niemiecką zachowują się jaknajspokojniej i ledwie w języku polskim odzywać się ośmielą. Niemcy tutejsi postępują sobie tak, a prasa ich na taki ton sobie pozwala, jak gdyby się znajdowali nie w w polskim kraju, lecz w Niemczech za czasów smutnej pamięci rządów prusko-królewskich. Rodacy nasi na Slasku Opolskim nieomal że nie urządzają żadnych zebrań towarzyskich, a tem mniej politycznych, z obawy przed napadami band orgeszowych, które polskie zebrania rozbijają, a tamtejsza prasa polska z tych samych powodów stanowić by mogła dla tutejszej prasy niemieckiej wzór potulności i łojalności. Nasi rodacy w Opolskiem posiadają dotąd zaledwie dwie nędzne szkółki polskie, czy to w służbie państwowej, czy komunalnej, podczas gdy Niemcy tutejsi posiadają setki szkół niemieckich, niższych i wyższych, a znani byli orgeszowcy i wrogowie państwa polskiego zajmują różne stanowiska w urzędach.

I podczas gdy Niemcy tutejsi zażywają całkowitego spokoju i opieki władz, nie ustaje po tamtej stronie znęcanie się nad spokojną i potulną ludnością polską. Wiadomość o wypadkach krwawego terroru niemieckiego na ludności polskiej nadchodzą z licznych miejscowości Sląska Opolskiego. Na kopalni „Delbrück“ w powiecie zabrskim, położonej w t. zw. strefie neutralnej w kopalni więc której dotąd ani Polsce ani Niemcom niemieckim wprawdzie, ale pokłady węgla tej kopalni znajdują się na terenie polskim. — niemiecka rada załogowa i niemieccy urzędnicy prześladują robotników polskich, zwłaszcza zamieszkałych w polskiej części Sląska. których w lesie napadają gdy idą do pracy i obijają ich krwawo, aby ich tym sposobem zmusić do zaprzestania pracy w tej kopalni a w miejsce ich sprowadzić robotników niemieckich. Metodą taką Niemcy chcą następnie wpłynąć na komisję graniczną, aby kopalnię przyznała Niemcom, jako ze wszyscy robotnicy. oczywiście Niemcy tego sobie życzą.

O znamiennym wypadku terroru antypolskiego donoszą także z Makowa pod Barbarowem w powiecie Głupczyckim. W tych dniach odbyć się tam miały dwa przedstawienia teatralne, najpierw niemieckie, a następnie w tej samej sali polskie przedstawienie amatorskie. Przedstawienie polskie jednakże odbyć się nie mogło, gdyż na sali zjawiła się banda uzbrojonych orgeszowców niemieckich, którzy rzucili się na artystów i publiczność. Wiele osób obili do krwi i teatr w momencie opróżnili.

Nie można więc na Sląsku Opolskim urządzić ani niewinnego przedstawienia amatorskiego, podczas gdy w Katowicach. w stolicy Województwa, dzięki kurtuazji polskiej, co drugi dzień odbywają się przedstawienia niemieckie a polskie również tylko co drugi dzień! Co za krzyk podnieśliby Niemcy, gdyby tak Polacy odważyli się przeszkadzać przedstawieniom niemieckim w Katowicach.

Niestety znalazły się na Slasku Opolskim pisma, mieniące się być polskiemi, które, zamiast piętnować liczne wypadki terroru niemieckiego i stanąć w obronie tamtejszej ludności polskiej. jedynie i główne zadanie swoje upatrywać się zdają w obronie rzekomo uciśnionej ludności niemieckiej w przyznanej Polsce części Sląska.

Mam tu na myśli pisma „Katolikowe“ wychodzące w Bytomiu. jak „Katolik“ i jego liczne odbitki, „Dziennik Sląski“, „Górnoślązak“ i i inne, które od niejakiego czasu powtarzają ślepo za niemieckiemi pisami hakatystycznemi niczem nieuzasadnione, kłamliwe wiadomości o terrorze, jakiego rzekomo dopuszczać się mają na Slasku polskim. wobec ludności niemieckiej „nacjonalistyczne bandy polskie“. Zaiste nie wiem. co w tym względzie u pism „Katolikowych“ więcej podziwiać czy perfidną złośliwość czy może naiwność i nieznajomość stanu rzeczy, albo czy nie wprost brutalną chęć szkodzenia Polsce. Czytając często powtarzające się zarzuty pism „Katowickich“ na temat nieistniejącego terroru polskiego w województwie śląskiem, mimowoli odnieść się musi wrażenie, że „Katolik“ wyraźnie stanął na usługach rządu pruskiego. Takie stanowisko „Katolika“ zresztą wcale by nikogo nie zadziwiło. Znane jest stanowisko pism „Katolikowych“ z czasów wielkiej wojny, kiedy to jako jedyne z pośród całej prasy polskiej propagowały ideę zwycięstwa Niemiec i zachęcały do wytrwania w walce po stronie Niemiec. Główny wydawca „Katolika“ p. Napieralski, w czasie wojny założył pod opieką władz niemieckich w Warszawie znaną germanofilską „Godzinę Polski“, która powszechnie pogardliwie nazywano „Gadziną Polski“, — pismo, które niezmiernie wiele sprawie odrodzenia Polski zaszkodziło.

O Sląskiej Akademji Muzycznej w Katowicach jeszcze kilka szczegółów ze względu na to, że tej polskiej placówce kulturalnej grozi zagłada. A szerszy ogół niewątpliwie zainteresuje się losami tej instytucji.

Sląska Akademja Muzyczna powstała w Katowicach przed około pół rokiem, po części za staraniem ówczesnego, pierwszego wojewody śląskiego śp. Rymera, który wykupił z rąk niemieckich i żydowskich dwa konserwatorja w Katowicach, złączył je w jedną całość i całość tą znacznie rozszerzył pod nazwą Slaskiej Akademji Muzycznej razem z niższą szkołą muzyczną. Zarazem czynił Wojewoda starania o upaństwowienie Akademji, aby zapewnić jej byt i rozwój.

Po śmierci śp. Rymera sprawa stanęła jednakże na martwym punkcie. Sejm śląski mniej okazał się skorym do wyznaczenia dla tej instytucji potrzebnych, choć zresztą wcale niewysokich kredytów. Jako powód tego dziwnego stanowiska podaje się m. in., że jest to instytucja rzekomo niemiecka, że większość profesorów i uczniów składa się z Niemców itd.

Uważam, że, gdyby instytucję tą upaństwowiono, miałby przecież Sejm zarówno jak i Rząd wpływ na jej kierownictwo, mógłby sam wyznaczyć profesorów, kontrolować jakość i kierunek wykładów, podczas gdy na instytucję prywatną w niczem wpłynąć nie może. Upaństwowienie zakładu ułatwiło by wielu młodocianym talentom miejscowym oddanie się studjom muzyki, zwłaszcza biednym, pochodzącym ze sfer robotniczych. Niemajętni rodzice nie mogą sobie przecież pozwolić na wysyłanie dzieci swoich na studja do Warszawy, czy Berlina, Drezna lub innych centr muzycznych, bardzo drogich dla swych dzieci. Zachodzi tedy obawa, że marnuje się niejeden talent polski, podczas gdy Niemcy wcale nie odczują tego, jeśli zniknie Akademja Sląska, gdyż jako majętniejsi mogą dzieci swoje na studja muzyczne posyłać gdzieindziej.

Frekwencja szkoły muzycznej jak i Akademji jest obecnie dość poważną, gdyż wynosi około 400 uczniów. Około 20 dobranych profesorów i nauczycieli udziela lekcji. Między profesorami są wybitni artyści i teoretycy, jak naprz. prof. Lubrich (organy), prof. Brandnburg (skrzypce) p. Mazurkiewicz (skrzypce), prof. Kosemann (wiolonczella), p. Żelewski (fortepian) i inni. Dyrektorem Akademji jest prof. Sidło. P.

Może tych kilka uwag spowoduje sfery miarodajne do zajęcia się bliżej losem Sląskiej Akademji Muzycznej.?

ALEKSY PAJĄK.

Wielka Kwesta Polskiej Macierzy Szkolnej na Oświatę.

Dzień 3 maja, dzień święta narodowego, które w r. b. obchodzine będzie bardzo uroczyście z udziałem gości-przyjaciół naszych z Francji z marszałkiem Fochem na czele, jest zarazem pierwszym dniem Wielkiego Tygodnia kwesty majowej na oświatę.

Dzień 3 maja winien być świętem jedności narodowej Polski, świętem czynu solidarnego całego społeczeństwa dla dzieła oświaty. prowadzonego przez Polską Macierz Szkolną.

O tem, czem jest, a raczej czem być winno święto 3 maja, mówi nam najlepiej następująca odezwa. którą podaje w dniu dzisiejszym cała prasa polska, jako wyraz jednomyślnej opinji publicznej ogółu społeczeństwa polskiego.

Przez szumne choć krótkie Stanisławowskie festyny, poprzez potworny stracony dla Dziejów Polski wiek XIX idzie ku nam wielka dostojna radosna rocznica 3 maja. wielkie święto pracy sprawiedliwości i światła.

Swięto przeszłości.

Ze święta przeszłości uczynić nam trzeba święto przyszłości narodu.

Przyszłością narodu jest jego dziecko. Płowa główka z szeroko na świat rozwartemi oczyma, z dobrą i na wszystko co dobre i piękne wrażliwa duszą.

Tych płowych główek są u nas miljony, ależ ileż wśród nich tysięcy, czy nawet dziesiątków tysięcy takich, którym nikt nigdy słońca nie wskazał. kochania nie nauczył, duszy nie wyprostował. elementarza w rękę nie dał.

I dziczeje dziecko polskie, w cień patrzy zamiast w słońce, kochania nie zna, duszę mu targowica ludzka usypia, psuje i łamie.

Szkoły nam trzeba, szkoły jasnej przestronnej radosnej. A w szkole tej — miłości, słońca i jeszcze raz miłości. Inaczej w Polsce nawet Odrodzonej i Wolnej ponuro będzie, ciemno i źle.

Państwo samo zadaniu nie podoła.

Choć raz w rok trzeba Polskę od końca do rozpalić wielkim płomieniem ofiary.

Nie mizerna wymuszona kwesta, ale wielkie żywiołowe święto oświaty narodowej.

Swięto 3 maja.

Kwesta PMS. — to zbiórka ofiarnego grosza na oświatę. Od ofiary tej nikomu uchylać się niewolno. Nalepka, jako pokwitowanie złożonego grosza ofiarnego na oświatę, widnieć winna na każdem bez wyjątku oknie domu polskiego zarówno w stolicy, jak i w innych miastach Rzeczypospolitej, a każdy przechodzień winien mieć znaczek PMS., jako znak widomy złożonej ofiary.

ZE SZTUKI.

KONCERT A. WIELHORSKIEGO i J. TURCZYŃSKIEJ.

Prawdziwą ucztą dla melomanów był koncert A. W. i J. T., który odbył się w przepełnionej wykwintną publicznością sali Tow. Muz. Muz. dnia 22 bm.

Nazwiska wykonawców są głośne nie tylko w kraju ale i zagranicą, a jeżeli chodzi o sąd zagranicy, na co jesteśmy przesadnie tkliwi, to zaznaczyć wypada, że recenzje paryskie o Wielhorskim wypadły nader pochlebne.

Zdumiewająca technika, perlistość passaży niebywała dynamika przy kolosalnym wprost temperamencie porywały słuchaczy.

Koncert rozpoczął wirtuoz wykonaniem przepięknych utworów nieśmiertelnego mistrza naszego Chopina, poczem usłyszeliśmy własne utwory kompozytora („Bajki") owiane dziwnym smutkiem i słodyczą. Na zakończenie wybrał koncertant utwór o nadzwyczajnych technicznych trudnościach Liszt'a Paraphrase sur „Faust", gdzie w całej okazałości błysnął swym taletem i mistrzowską techniką.

Godną partnerkę miał koncertant w osobie pani Turczyńskiej, która swym słowicznym sopranem wykonała cały szereg pieśni z niezrównanym wdziękiem. Piosenki M. Karłowicza, który „pełną ręką czerpie z bogatego źródła ludowych pieśni i tańców", jak mówi o nim nasz znany krytyk St. Niewiadomski, cieszyły się specjalnem powodzeniem.

Bez końca wywołano utalentowaną artystkę a entuzjastyczne brawa, jakiemi darzono wykonawców, świadczą najwymowniej o wysokim poziomie artystycznym koncertu.

Szkoda tylko, że organizatorowie nie zajęli się kwiatami, bo brać je z rąk woźnego, nawet w Kaliszu, artystka najwidoczniej nie jest przyzwyczajoną.

Całkowity dochód z koncertu przeznaczony jest na cc Ochrony dla biednych dzieci.

Dzwonkowski.

— Z TEATRU.

W dn. 22 bm. odbyło się w sali Stow. Rzem. Chrześc. przedstawienie amatorskie na dochód Kaliskiego T-wa Przeciwgruźliczego. Odegrano z wielką werwą i humorem dwie operetki „Piękny Sen" L. Falla i „Próba miłości" W. Rapackiego.

Na piewrszy plan w obydwu operetkach wybijali się pp. Zielińscy, P. J. Zakrzewska jako Barbara w „Pięknym Śnie" wykazała wiele talentu i bardzo dźwięczny i miły głos. P. Więckowska w roli fantastycznej postaci Młodości wyglądała uroczo i dostrajała się w zupełności do całości.

W „Próbie miłości" rzęsiste oklaski zbierał za odśpiewane aktualne kuplety własnego pióra p. Wł. Rostropowicz grał jak zwykle bez zarzutu, szkoda, że był nieco przecharakteryzowany. Malutką rólkę chłopca teatralnego odtworzył precyzyjnie p. H. Wiśniewski.

Program wypełniła ponadto część koncertowa, w której po raz pierwszy ukazał się kaliskiej publiczności p. F. Trzaskowski.

P. Trzaskowski posiada piękny metaliczny baryton o szeroko rozwiniętej skali. To też publiczność zmusiła go dwukrotnie do bisowania, obdarzając go burzą oklasków. Dwie pieśni Mendelsohna i Campana odśpiewała p. Więckowska i Trzaskowski.

P. Krzyżanowski znany już z poprzednich występów amatorskich odśpiewał bardzo sympatycznym tenorem cztery piosenki. Szkoda, że nie zaśpiewał również zapowiedzianej w programie arji Leńskiego z „Eugenjusza Oniegina".

Akompanjament do części koncertowej spoczywał w pewnych rękach p. Rostropowiczowej.

Orkiestrę operetkową prowadził zupełnie poprawnie p. Mitman.

KRONIKA.

— OPIEKA S-go JOZEFA.

W ubiegłą sobotę uroczystemi nieszporami rozpoczął się 8-dniowy odpust Opieki Sgo Józefa. W niedzielę sumę odprawił ks. prałat Skowronek, kazanie miał ks. pr. Jasiński; nieszpory celebrował ks. kan. W. Bliziński, podczas których kazanie wygłosił ks. prałat Ciesielski. Na uroczystość zjechali wszyscy członkowie kapituły z wyjątkiem ks. pr. Jankowskiego, który złożony jest ciężką chorobą.

W niedzielę w Kapitularzu Kościelnym odbyło się plenarne zebranie Kapituły pod przewodnictwem ks. prałata Ig. Płoszaja.

— MILJONOWKA.

W sobotniem ciągnieniu miljonówki wylosowano Nr. 0,414,606, sprzedany w izbie skarbowej w Kielcach.

— Z KOM. POD OKRĘGU „KALISZ", Związku Strzeleckiego otrzymaliśmy wyjaśnienie treści następującej:

„Zarząd Główny Związku Strzeleckiego oświadcza, że notatki zamieszczone w Nr. 96 z dnia 10.4 — 1923 r. „Gazety Porannej" i w Nr. 97 z dn. 11.4 — 1923 r. „Gazety Warszawskiej" pt. „Bandyci z PPS. skazani na śmierć" i „Wyrok na bandytów ze Strzelca", co do osoby Prybego nie odpowiadają prawdzie, gdyż tenże w Związku Strzeleckiego od roku 1920 do roku 1921, w którym to został z organizacji rozkazem Komendy Głównej z dnia 23.11—1921 r. usunięty. Gruszka zaś członkiem Związku Strzeleckiego nie był.

— PROSNA — GEDANIA 2:1 (0:0).

W dn. 22 b.m. drużyna kaliskiego T-wa Sp. „Prosna" rozegrała w Nowym Parku mecz piłki nożnej z polską drużyną z Gdańska „Gedanią". Skład drużyn był następujący:

Langmesser, Jankowski, Skwiczer II, Skwiczer I, Kryszewski Regel, Ruprecht, Tylewski, Kwader, Matuszak, Balewski.

Małecki, Neuman, Tarnowski, Torn, Chlastawa, Gosławski, Kinkiel, Jarnutowski, Małejko, Kryszak, Werbiński.

Grę rozpoczęła „Prosna" o godzinie 3,55 energicznym atakiem do bramki „Gedanji". Wkrótce jednak inicjatywa przeszła w ręce gości i przypuścili oni szereg ataków, obronionych przez obronę Prosny a jej dzielnego bramkarza. W ciągu pierwszej połowy gry piłka przenosiła się ciągle z pod jednej bramki pod drugą jednak bez ruzultatu, z przewagą rogów dla Prosny. Po przerwie cały szereg ataków przypuściła Prosna i w 22 minucie Prosna uzyskała pierwszą bramkę. Po 7 minutach z pięknego strzału Kinkla Prosna uzyskuje drugą bramkę. W 34 minucie goście uzyskują honorową bramkę. Następnie pomimo wysiłków obu drużyn gra już do końca była bez rezultatu. Sędzia odgwizdywał zawody z rezultatem 2:1 na korzyść Prosny. Stosunek rogów 9:4 z przewagą dla Prosny. Gra zwłaszcza w pierwszej połowie fair, po przerwie nieco faul. Na wyróżnienie zasługiwał z „Prosny" Kinkiel, który był niezmordowany i grał bardzo ambitnie. Wielką przeszkodą było rozmokłe boisko. Sędziował może zbyt drobiazgowo p. Bernhard. Publiczności pomimo niepewnej pogody było sporo. Zachowanie jej zupełnie poprawne, co się w Kaliszu zdarza dosyć rzadko.

— UCZN. KOŁO SPORT. — ZYD. T-wo GIM. SP. 3:0.

W sobotę dn. 22 b.m. odbył się mecz piłki nożnej między pierwszemi drużynami wymienionych klubów. Rezultat 3:0 na korzyść Uczn. Koła Sp. Gra naogół faul. U obydwu drużyn widać brak treningu. Gra chaotyczna, bezplanowa.

WAŻNE DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH DO GDAŃSKA Jak wiamo, obywatele polscy mają prawo przekraczać granicę polsko-gdańską za dowodem paszportu zagranicznego. Dzieje 3się to w myśl art. 14 umowy polsko-gdańskiej z dn. 24 października 1921 (zien. Ustaw Nr. 16 1922). Zdarza się jednak często, że osoby, wyjeżdżające do Gdańska, zaopatrzone są w dowody osobiste, których termin ważności, uwidoczniony na wykazie, już minął. Władze gdańskie, uważając takie dowody osobiste za nieważne, mogą zarządzić wydalenie danej osoby z granic w m. Gdańska, Aby uniknąć wynikających z tego przykrości i szkody materjalnej, jest rzeczą konieczną, aby osoby, nadające się na terytorjum w m. Gdańska, zaopatrzyły się poprzednio w dowody osobiste, ważne u właściwych władz polskich wzgl. by postarały się o przedłużenie terminu ich ważności o ile nie posiadają dowodów osobistych bezterminowych.

— NATYCHMIASTOWE ZWOLNIENIE Z ĆWICZEŃ.

Minister spraw wojskowych zarządził natychmiastowe zwolnienie z ćwiczeń w roku bieżącym tych rezerwistów, powołanych roczników, którzy w 1920 r., w myśl odezwy Rady Obrony Państwa, wstąpili do armji ochotniczej, a nie byli objęci przymusowym poborem lub korzystali w tym czasie z odroczeń. Powyższe kategorje rezerwistów podlegają natychmiastowej rejestracji i obowiązkowi stawienia się na zebrania kontrolne.

— ZIEMIANIE POZNANSCY A SoJUSZ OSEMKOWO-PIASTOWCOWY.

W Dzienniku Poznańskim", który obecnie zaczyna nabierać samodzielności, znajdujłemy poważny artykuł p. Adama Zółtowskiego, jednego z przywódców ziemiańskich pod znamiennym nagłówkiem „Poważne zastrzeżenia". P. Z. polemizuje z „Kurjerem Poznańskim" — redaktorem jego jest redaktor „Dziennika" — wykazuje mu nieznajomość spraw rolnych, osobliwie brak orjentacji co do reformy rolnej. O utworzeniu większości pisze p. Z.:

W jednym punkcie korespondent „Kurjera" ma słuszność, że „większość polska w sejmie stworzyć się musi". I my w to wierzymy i prapragniemy by twór ten dla dobra kraju był trwały. Takim jednak będzie jedynie, jeśli pakt zawarty zostanie na podstawach zdrowych etycznie i ekonomicznie. Pogwałcenie prawa prywatnej własności takiej podstawy nie da — powstanie efemeryda, sukces chwilowy i błyskotliwy, ale bezowocny na przyszłość. Nastąpi to, co zawsze w takich razach — przygodni spólnicy, podzieliwszy się łupem materjalnym, czy moralnym, dalszych warunków nie dotrzymają i poszukiwać będą nowych sojuszników, wyzyskawszy tamtych o ile się dało.

„Jeśli to ma stanowić etyczny podkład upragnionego kompromisu, to istnieją uzasadnione obawy, że zaprowadzić on nas gotów o wiele dalej, niżby to zgodnem było z dobrem kraju".

— Z SĄDU.

Poznańska „Prawda" pisze: Sprawa bojkotu „Przeglądu Porannego" przez „Kurjer Poznański", który zabronił kolporterom sprzedawać „Przegląd Poranny" pod groźbą odebrania swego pisma, znalazła swój epilog przed sądem Apelacyjnym w Poznaniu. — Już wcześniej wydał w tej sprawie orzeczenie miejscowy Sąd Powiatowy, potępiając nieuczciwe postępowanie „Kurjera", który jednak odwołał się do Sądu Okręgowego i tutaj uzyskał zniesienie orzeczenia pierwszej instancji. W dalszej drodze zatarg oparł się o Sąd Apelacyjny, który w czwartek wydał wyrok tej mniej więcej treści:

„Wyrok Sądu Okręgowego znosi się i podtrzymuje się zarządzenie Sądu Powiatowego, a więc: „Kurjerowi Poznańskiemu" zakazuje się pod groźbą kary kolportażu swych wydawnictw kolporterom gazet od tego, czy kolporterży ci przyjmują do rozsprzedaży „Przegląd Poranny". Koszty stron obydwóch instancji ponosi „Kurjer Poznański".

„Przegląd Poranny" pociągnie wydawnictwo Kurjera Poznańskiego" do odpowiedzialności sądowej za szkody materjalne, wyrządzone kilkumiesięcznym bojkotem.

— PRZEGLAD SWIATOWY. Nowy egzemplarz (13-ty), „Przeglądu Swiatowego" zawiera między innymi następujące ciekawe artykuły i ilustracje: Likwidacja rządu ukraińskiego w Wiedniu. — Z tajemnic morfinistów w Szang - haju. — Prawda o Sarze Bernhardt — Choroby wiosenne. — Rewja teatrów. — Wśród piramid. — Owoce cejlońskie. — Bolek. Rozkosze flądry. — Gdy żona straci swoje dawne wdzięki. Zagadki do miljonowej nagrody. Ironja i humor — i t. d. Redakcja i administracja, Warszawa Sienna 23.

— N A D E S Ł A N E.

Zarząd Straży Ogniowej „Maciszewsko - Domaniewskiej składa serdeczne podziękowanie p. J. Plucinskiemu, jako reżyserowi oraz amatorom w osobach PP.: Kazimierze Wildównie, Marji Grzebieluszance, Stanisławie Raszewskiej, Joannie Krajewskiej, K. Krajewskiej, A. Dzieńcielskiej oraz PP.: Stanisławowi Mrozowi, Stanisławowi Ptaszyńskiemu, Kazimierzowi Pawlakowi, J. Kopackiemu, Fr. Dębickiemu, Zenonowi Jezierskiemu, p. Remelskiemu, Stanisławowi Góreckiemu za łaskawe wzięcie udziału w przedstawieniu amatorskiem, urządzonem w Błaszkach na cel Straży Maciszewsko - Domaniewskiej w dniu 8 kwietnia r.b. i prosi ich by i nadal zechcieli swą współpracą poprzeć naszą Instytucję.

Prezes WIORECKI.
Komendant Straży (—) PSARSKI.
Sekretarz (—) ST. GORECKI.

Potęga reklamy.

Zaden interes choćby najwzorowiej urządzony i najumiejętniej prowadzony nie może dobrze prosperować, jeżeli się odpowiednio nie reklamuje. Któż bowiem może wiedzieć, gdzie jaki interes istnieje i po jakich cenach sprzedają tam towary, skoro to nie było ogłoszone w pismach lub przez rozrzutki, plakaty, czy w jakikolwiek inny sposób.

Praktyczni amerykanie wierzą w potęgę reklamy i nie szczędzą na nią pieniędzy. Każda niemal firma kupiecka czy przemysłowa układając budżet roczny, wstawia w nim rubrykę ogłoszeniową i to nawet dość wysoką, stosownie do wielkości i zasobów danej firmy. Ameryka bodaj ejst jedynym krajem, której firmy najwięcej pieniędzy wydają na reklamę swoich interesów i snać te firmy dobrze na tem wychodzą, skoro nietylko nie zmniejszają swoich ogłoszeń, ale je zwiększają z każdym rokiem.

Na reklamę, czyli ogłoszenia wydawane są setki miljonów dolarów rocznie i snać się to ogłaszającym opłaca, bo inaczej przecież nie wyrzucanoby pieniędzy niepotrzebnie, którychby zresztą nie było, gdyby ich nie niosła reklama.

W to jednak nie wierzą nasi polscy kupcy i przemysłowcy i przedsiębiorcy i dla tego ich interesy kuleją i nie rozwijają się należycie. Gdy który z naszych kupców czy przemysłowców da do gazety ogłoszenie, to spodziewa się, że za parę dni to ogłoszenie musi mu przynieść stokrotne zyski; a gdy tego nie dostanie, to klnie gazetę, w której się ogłasza, i wstrzymuje ogłoszenie. Tego praktyczni amerykańscy kupcy i przemysłowcy nie robią. Ogłaszają się oni na czas dłuższy i cierpliwie czekają dobrego rezultatu, który po pewnym czasie przychodzi. Bo jedno czy dwa ogłoszenia nie przynoszą odrazu zysków; ale powtarzane kilkanaście i kilkadziesiąt razy, zwracają uwagę czytelników i w końcu przynoszą dobry rezultat dla ogłaszającego się.

Dziwią się niejedni, że wychodzą pisma o wielkiej objętości — o kilkudziesięciu nawet stronicach. A no tak! Wychodzą one wielkie nie za prenumeratę którąby może nie pokryła kosztu papieru, ale za olbrzymie ogłoszenia, którymi są zapchane stronnice. Zyskuje przez to gazeta, ale zyskują i ci, którzy się w niej ogłaszają. To tylko jest niezrozumiałe dla wielu naszych kupców i przemysłowców, którym się zdaje, że bez reklamy dobrze prosperować i rozwijać swoje interesy mogą i powinni. Tak jednak nie jest i nasze polskie interesy bez reklamy słabo się rozwijają, albo nawet upadają, bo nie wytrzymują konkurencji firm, które się ogłaszają.

Na ten temat „Rekord Codzienny" w Detroit w artykule redakcyjnym tak pisze:

Dziwne zaprawdę zapatrywania mają niektórzy kupcy, handlowcy przemysłowcy, wytwórcy i profesjoniści polscy, którzy lekcewarzą i po macoszemu traktują potęgę reklamy.

Gdyby nie mieli oni przykładu ze strony Amerykanów, Zydów, Niemców i innych narodowości, którzy z zasady reklamę uważają za alfę i omegę, za główną podstawę i fundament swych interesów, — wówczas możnaby ich łacniej usprawiedliwić.

Ale gdy widzą, że interesy obconarodowców, dzięki stałej i mądrej reklamie rozwijają się, gdy czas dłuższy i cierpliwie czekają dobrego rezultatu, patrzą, jak koszt wydany na reklamę powraca z ogromnym zyskiem do ich kieszeni — a mimo to uparcie sądzą, że w ich wypadku pieniądz wydany na reklamę będzie marnowanym, — wówczas musi się z przykrością stwierdzić fakt, że dużo jeszcze upłynie wody zanim Polacy zrównają się w handlu i przemyśle z obconarodowcami.

Człowiek dzisiejszy coraz więcej się w życiu spieszy. Nie ma on czasu na chodzenie i szukanie gdzie co tanio kupić a gdzie dobrze sprzedać — gdzie wymienić, a gdzie wynająć i wogóle gdzie wszystkie codzienne interesy załatwić.

A przecież reklama objęła dziś rządy nad całym światem.

Wobec tego każdy z wdzięcznością zatrzymuje wzrok na ogłoszeniu, wskazującym mu drogę do lokalu kupca, lub przemysłowca, do kancelarji lekarza i do biura adwokata, do banku i setek innych instytucji i przedsiębiorstw.

Należy bowiem wziąć pod uwagę, że dziennik po przeczytaniu nie przedstawia już zbyt wielkiej wartości, gdyby właśnie nie ogłoszenia w nim zamieszczane, a które z konieczności codziennych spraw i interesów przypominają się czytelnikowi.

Doświadczenie nas uczy, że czytelnik, oglądając ogłoszenie po raz pierwszy przeocza je, drugi raz już je spostrzega, ale czyta pobieżnie, trzeci raz czyta je uważniej, ale o zamówieniu nie myśli i dopiero znalazłszy to samo ogłoszenie w następnych numerach pisma, przychodzi mu ochota do zakupna.

Fakt ten przemawia właśnie za jak najczęstszem o ile nie stałem — powtarzaniu ogłoszeń. Ogłaszający się winien znać psychikę klienteli i nigdy się nie zrażać, jeśli pierwsze ogłoszenia nie napędzą mu całych tłumów do jego składu, czy też interesu.

Jeżeli o tym nie wie, wtedy marnym jest kupcem nędznym przedsiębiorcą.

Czytając ogłoszenie na możliwie jak największej a choćby całej — stronicy dziennika rozmieszczone, wyobraża sobie zaraz czytelnik ogrom firmy, zdaniem jego z pewnością wielkiej i potężnej, skoro tak kosztownie reklamować się może.

I dziwna rzecz, te wielkie ogłoszenia wyrabiają w czytelniku przychylny nastrój do danej firmy — gdy natomiast ogłoszenie drobne innego przedsiębiorstwa wywołuje u niego rodzaj lekceważenia, — mimo, że obie firmy są dla niego obojętne, gdyż po raz pierwszy o nich się dowiaduje.

Dowodzi to, że poza częstotliwością ogłaszania się, należy nie mniej pamiętać, że wartość ogłoszenia zależy także w wysokim stopniu od jego wielkości.

Z powyższemi wywodami „Rekordu" godzimy się w zupełności, bo tak jest istotnie. Bez ogłoszenia bowiem nie masz interesu. W pismach związkowych np. ogłaszają się firmy obconarodowe i snać ciągną zyski, skoro tych ogłoszeń nietylko nie wycofują, ale je nawet odnawiają i powiększają, płacąc odpowiednie ceny.

A dla czego to nasi kupcy i przemysłowcy tego nie robią i nie ciągną zysków z ogłoszeń, jak to obcy czynią?

Zastanówcie się nad tem polscy kupcy i przemysłowcy troszeczkę i miejcie wiarę w potęgę reklamy, która przyniesie zyski i podniesie polskie pisma do tego stopnia że nie będą potrzebować nawet przyjmować ogłoszeń od obcych firm.

Straszne chwile przed straceniem.

„Nikt nie wie, oprócz skazańców, co za straszną rzeczą jest oczekiwać swej śmierci, ze świadomością, że nastąpi ona w określonym czasie. Czas ucieka wówczas z szaloną szybkością. Godziny stają się sekundami a noc przedśmiertna przemija jak błyskawica. Miał to być już ostatni dzień mojej bytności na świecie. Zabrano mnie z mojej dotychczasowej celi i powieziono wąskim korytarzem na dół do budynku straceń. Więźniowie z innych cel, widząc mnie postępującego na stracenie, przesyłali mi swoje ostatnie pozdrowienia. Potem nastąpiła śmiertelna cisza. Wprowadzono mnie gdieś małemi drzwiczkami. Mgła zasłoniła mi źrenice. Nie mogłem prawie nic widzieć — tak byłem przerażony. Wreszcie drzwi za mną zamknięto. Byłem w celi z której, jak mi powiadano, żaden już więzień nie wychodzi. Służy ona każdemu skazańcowi przez dzień jeden przed wykonaniem na nim wyroku śmierci. Była większa niż inne, ale za to więcej przerażająca. Trwożnie rozglądałem się dokoła w tym przedsionku śmierci. — Tam w kącie zauważyłem drugie drzwi. Nie mogłem oczu od nich oderwać. Wiedziałem bowiem co się za niemi kryje! Dano mi kąpiel, poprzednio już ogolono mi głowę i ubrano w nowiutkie czarne ubranie. Ubranie takie dostają skazańcy na krótko przed wykonaniem na nich wyroku śmierci. Ciało moje było już gotowe... ale umysł mój pracował z natężeniem, aż dostałem od tego zawrotu głowy. Jeszcze parę chwil i będzie już po wszystkiem. Ale nie! Tak być nie może! A jednak tam są te małe drzwi...

Przyszedł mi na myśl mój dom, Pomyślałem o moich przyjaciołach i krewnych. Przyszła mi na myśl moja matka. Dostawałem obłędu z rozpaczy! Modliłem się nieprzerwanie. A jednak sam w sobie byłem bezsilny wobec mocy, która mnie miała zgładzić. Grobowa cisza drażniła moje uszy, Zdawało mi się, że już nie żyję.

Nagle krew ścięła mi się w żyłach i oczy zaszły krwią. Drzwi małe bez szelestu się otworzyły i weszła grupka osób. Znałem ich dobrze. Był to ksiądz w towarzystwie zarządźcy więzienia i stróże więzienni. Zarządzca trzymał pismo w ręce. Traciłem przytomność, widziałem bowiem, że to co się stać miało, teraz nastąpi.. Aż tu odzywa się do mnie ksiądz i mówi, że przychodzi z wiadomością.. o ułaskawieniu! Nie wierzę uszom moim, zdaje mi się, że mnie mylą. Straż bierze mnie pod ręce i wyprowadza przez te same drzwiczki, przez które mnie tu wprowadzono, nie przez te drugie... Dostałem się z powrotem do mojej dawnej celi. A więc modlitwy moje zostały wysłuchane. Wyrok został zmieniony.. Bo i jakżeż inaczej? — Toć ja tej kobiety nie zamordowałem. Za bardzo ją kochałem, żebym się miał dopuścić tak haniebnego czynu." Na tem kończy się opowiadanie skazańca, który szedł na śmierć.

Jeszcze Tutankhamen.

Mumja osławionego faraona Tutankhamona spoczywa jeszcze w swej szczerozłotej trumnie w Luxor, czekając ekshumacji. Jednakże juz oddawna znane jest jego oblicze i rysy twarzy z pomnika, o którym interesujące szczegóły opowiada dyrektor paryskiego Luwru, Benedite.

Słynny francuski egiptolog Mariette powróciwszy z Egiptu nudził się serdecznie na stanowisku wicesekretarza Luwru i skwapliwie skorzystał ze sposobności, aby w charakterze kurjera ks. Napoleona (kuzyna Napoleona 3.) udać się znów do kraju piramid. Przyjęty życzliwie przez kedywa zaczął znów gorliwie szperać i w jaskini koło Teb wykopał między innemi statuę boga Amona, noszącą rysy faraona Tutankamona. Zabrał ją ze sobą do Paryża i ofiarował księciu Napoleonowi, który odtąd zaczął gromadzić całą galerję zabytków staroegipskich. Znudzony później, postanowił ją sprzedać. Statua Amona - Tatankamona nie znalązła nabywców i powędrowała do Prangins, posiadłości ks. Ludwika Napoleona (w tej to miejscowości mieszkała rodzina ekscesarza Karola po rozpadzie monarchji habsburskiej).

Przed trzema laty sprzedano statuę, nie znając jej istotnej wartości — za marne pieniądze handlarzom starożytności, którzy lepiej umiejąc wyzyskać konjunkturę, pozbyli ją do Luwru za 250.000 franków.

Redaktor A. RADWAN. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1.